

Wiadomość Tygodnia

„REANIMACJA SERCA” NA SALETYŃSKIM SPOTKANIU MŁODYCH



W poniedziałek 27 czerwca rozpoczęło się długo oczekiwane 29 Saletyńskie Spotkanie Młodych. W tym roku bierze w nim udział blisko 1700 uczestników wraz z opiekunami.

Pierwszy dzień SSM miał charakter modlitewny i ewangelizacyjny dzięki koncertom i świadectwom znanych na polskiej scenie raperów Bęsia i DJ Yonasa oraz Piotra Kowalczyka „Tau”. Poniedziałek zakończył się wspólną modlitwą do Matki Bożej.

Tegoroczne spotkanie przebiega pod hasłem „Reanimacja serca”, przez co nawiązuje do obchodzonego w tym roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Wśród zaproszonych gości są m.in.: Andrzej Sowa „Kogut”, ks. Marcin Sitek MS, ks. Michał Olszewski SCJ, s. Gaudia Skass ZMBM. Wśród zaproszonych muzyków są: Bęsia i DJ Yonas, TAU & RYMcerze oraz Bethel.

DZIEŃ SPOWIEDZI

Drugi dzień Saletyńskiego Spotkania Młodych jest poświęcony sakramentowi pojednania. Co roku uczestników spowiada kilkudziesięciu kapłanów.

Przed południem młodzi spotkali się z Andrzejem Sową „Kogutem”, byłym punkiem i narkomanem, obecnie zajmującym się profilaktyką uzależnień wśród młodzieży. W swoim świadectwie mówił, jak wiele w

jego życiu zmieniła modlitwa wstawiennicza ludzi wierzących i głęboka spowiedź.

Przygotowaniem do sakramentu pokuty była konferencja ks. Marcina Sitka MS. Prefekt seminarium saletynów w Krakowie podkreślił, że człowiek w życiu duchowym nie może skupiać się na grzechu, ale na budowaniu więzi z Jezusem Chrystusem. Po konferencji kilkudziesięciu księży spowiadało obecną na spotkaniu młodzież. W homilii podczas wieczornej Eucharystii ks. Marcin zachęcał uczestników, by każda spowiedź była dla nich okazją do podejmowania dobrych życiowych decyzji.

Dzień zakończył się modlitwą uwielbienia prowadzoną przez Tymczasową Formację Prowizoryczną i grupę muzyczną spotkania młodych.

O BOŻYM MIŁOSIERDZIU

Trzeci dzień 29 Saletyńskiego Spotkania Młodych był wypełniony słowami nadziei i świętą muzyką.

Gościem śródowego przedpołudnia był ewangelizator i dyrektor grupy medialnej Profeto ks. Michał Olszewski SCJ. W czasie konferencji przypomniał, że największym darem Boga dla człowieka jest śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Podczas homilii zachęcał młodych, żeby często czytali i rozważali Pismo Święte.

Po południu z uczestnikami SSM spotkała się s. Gaudia Skass, posługująca w sanktuarium w krakowskich Łagiewnikach. W konferencji wyjaśniała, jakie przesłanie dla człowieka niesie obraz Jezusa Miłosiernego. Podczas pracy w grupach młodzież zastanawiała się, w jaki sposób żyć miłością i miłosierdziem na co dzień. Wieczorem na placu sanktuarijnym zagrał zespół Bethel.

ZAKOŃCZYŁA SIĘ „REANIMACJA SERCA”

Dębowiec pożegnał uczestników 29 Saletyńskiego Spotkania Młodych. Zgromadziło ono blisko 1700 uczestników wraz z opiekunami z całej Polski oraz ze Słowacji.

Po śniadaniu młodzi mogli wysłuchać świadectwa pani Eweliny, której córka Weronika została cudownie uzdrowiona z nieuleczalnej choroby. Eucharystii na zakończenie tegorocznego spotkania przewodniczył ks. prowincjał Andrzej Zagórski MS, który zachęcał w homilii do odważnych wyborów i ciągłej reanimacji serca przy Panu Jezusie. Przełożony

polskich saletynów podziękował też za bardzo owocną pracę odpowiadającą za SSM: ks. Maciejowi Kucharzykowi MS za 15 lat, ks. Piotrowi Szwedzie MS – za 10 lat i ks. Wiesławowi Węgrzynowi MS za 7 lat organizacji spotkania. Jednocześnie ksiądz prowincjał ogłosił nominację ks. Kucharzyka na funkcję przełożonego wspólnoty zakonnej i proboszcza parafii w Gdańsku-Sobieszewie.

Po Mszy Świętej i obiedzie młodzi bawili się jeszcze razem z grupą Imprateam – Wodzirejami Brzeskimi.

Spotkania w Dębowcu są jednym z najważniejszych elementów duszpasterskiej pracy księży saletynów z młodzieżą. Gimnazjaliści i licealiści, przyjeżdżają do Dębowca, by wzmocnić swoją więź z Bogiem, pogłębić wiarę, odkryć swoje życiowe powołanie oraz spotkać wielu ciekawych ludzi.

Przyszłoroczne, 30 Saletyńskie Spotkanie Młodych odbędzie się w dniach 10–14 lipca. Za: www.saletyni.pl

Wiadomości Krajowe

WIELKI ODPUST W TUCHOWIE TRWA

W Jubileuszowym Roku Miłosierdzia, 1 lipca rozpoczął się Wielki Odpust Tuchowski. Przeżywamy go pod hasłem „Z Matką Miłosierdzia po nowe życie w Chrystusie”. Uroczystej Eucharystii inauguracyjnej to wydarzenie przewodniczył JE Ks. bp Leszek Leszkiwicz, biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej. Tradycyjnie już po raz 28. w Eucharystii uczestniczyli strażacy i członkowie orkiestr dętych; nie zabrakło również policjantów. Obecnych było 59 pocztów sztandarowych OSP. Zgromadzonych na placu sanktuarijnym przywitał o. Bogusław Augustowski CSsR, kustosz sanktuarium i proboszcz parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

Już na samym początku homilii biskup zadał pytanie zgromadzonym o wielkość posiadanego majątku, tego odziedziczonego i wypracowanego samemu. A pytał, by każdy mógł uświadomić sobie, gdzie są nasze fundamenty. Dziedzictwo nasze wyrasta z chrztu. Nie wolno go nikomu zmarnować. Kaznodzieja pytał także wiernych: „Co dla Ciebie, jako chrześcijanina jest najważniejsze?”. Trzeba sięgnąć fundamentów, a nie zadawała się powierzchniowymi odpowiedziami. Jeśli dobrze czytamy teraźniejszość i patrzymy w przeszłość, to nie pogubimy się w przyszłości, pójdziemy dobrą drogą. A jak ubogacić to nasze dziedzictwo? Zaprażyć życia w łasce uświęcającej. I choć biskup wyraził radość z kolejek przed konfesjonałami, to przypomniał jednocześnie, że nie tylko w czasie odpustu, ale ciągle potrzeba badać serce, czy jest

mieszkanem Boga. Wiara to skarb otrzymany od przodków, a nie dodatkowy element w życiu, bez żadnego z nim związku. Biskup skierował również słowo do strażaków, by prosili o wiarę, by być prawdziwymi mężczyznami. „Bez Bożej łaski nie pójdziemy dobrą drogą”.

Po Eucharystii, celebriansi wraz z asystą liturgiczną udali się na parking sanktuarijny, aby poświęcić pojazdy straży pożarnej. Dzień zakończył się koncertem strażackich orkiestr dętych.

„Doświadczenie żywego spotkania z Jezusem Chrystusem – widzialnym owocem sakramentu chrztu świętego” to hasło przewodnie drugiego dnia Wielkiego Odpustu Tuchowskiego. (...)

Więcej na: www.redemptor.pl



Mszę Świętą o godz. 15.00, z udziałem osób konsekrowanych, poprzedziła modlitwa koronką do miłosierdzia Bożego, którą poprowadzili klerycy WSD Redemptorystów z Tuchowa. Eucharystia sprawowana była pod przewodnictwem

ks. Tadeusza Gniewka SCJ delegata KWPZM ds. zakonów męskich w diecezji tarnowskiej, który z wielką radością powitał na Wielkim Odupście Tuchowskim wszystkich reprezentujących wspólnoty zakonne męskie i żeńskie diecezji tarnowskiej, kapłanów diecezjalnych uczestniczących w koncelebrze, jak również licznych wiernych zgromadzonych na liturgii w tuchowskim sanktuarium

Kaznodzieją był o. prof. Józef Augustyn SJ., który w kazaniu mówił: „*Miłosierdzia doświadcza naprawdę tylko ten, kto doświadcza własnego uniżenia, kto świadom jest ludzkiej nędzy wobec potęgi, dobroci, mocy i miłości Boga*”. Trzeba stanąć w przestrzeni, gdzie spotykają się nasza haniebna nędza i najwznioślejsza godność, wybranie przez Boga. Tylko miłosierdzie sprawia, że można udźwignąć to nasze powołanie zakonne. Bez miłosierdzia Bożego człowiek sam bierze wszystko na swoje barki i często szybko się załamuje. Podobnie jest i w życiu małżeńskim, czy zawodowym. Jeśli nie doświadczam własnej nędzy, to kreuję się na boga, a życie staje się piekłem. Bez miłosierdzia życie jest nieznośne. Z powodu naszej słabości, ale i nieskończonej miłości Boga do nas, Jezus ponosi śmierć. By uznać własną kruchość, słabość, grzech, ale i godność potrzeba postawy pokory. „*To nie ja kreuję rzeczywistość mojego życia zakonnego. Wszystko jest darem, wszystko jest łaską*”. Potrzeba prosić o pokorę, by móc przyjąć Miłość; wobec siebie samych i wobec bliźnich. U podstaw naszych cierpień, ale i cierpień

innych ludzi jest często pycha i wyniosłość.

O. Józef homilię zakończył słowami: „Dzięki pokorze możemy doświadczyć i przyjąć miłosierdzie Boga”.

Przed błogosławieństwem ks. Tadeusz Gniewek SCJ serdecznie podziękował: Ojcu prof. Józefowi Augustynowi za

skierowane do Słowa Boże, Ojcu Bogusławowi Augustowskiemu CSsR – Proboszczowi i Kustoszu Sanktuarium za zaproszenie na uroczystość odpustową, Ojcu Superiorowi Witoldowi Radowskiemu i całej wspólnotcie Ojców Redemptorystów w Tuchowie za okazaną życzliwość, S. Eudoksji Twardowskiej BDNP - Referentce Diecezjalnej

za przygotowanie oprawy liturgicznej i wszystkim wiernym, że mimo gwałtownej wichury z ulewnym deszczem, która w czasie Mszy przeszła nad Tuchowem, osoby życia konsekrowanego wytrzymały do końca na modlitwie, tak jak każdego dnia starają się być wierne Chrystusowi. Do wiadomości podał: *ks. Tadeusz Gniewek SCJ*

ODPUST MATKI BOŻEJ KODEŃSKIEJ

Odpust Najświętszej Maryi Panny Kodeńskiej, Matki Jedności – przypadający co roku 2 lipca – w Kościele Siedleckim zbiega się z Diecezjalnym Dniem Chorego. Nic więc dziwnego, że na uroczystości odpustowe do Kodnia, w tym dniu przybywają ludzie starsi, chorzy, niedołążni. Najczęściej przywożą ich rodziny i duszpasterze po to, by mogli u Maryi szukać natchnienia i umocnienia. W tym roku, czynili to zgodnie z hasłem, które było myślą przewodnią pobytu na imieninach, w domu Matki: „W cierpieniu, z Maryją, zaufać Miłosiernemu Bogu”.



Już od godzin porannych przyjeżdżały pierwsze autokary z pielgrzymami. Tradycyjnie, na kolanach, obchodzili oni ołtarz z Cudownym Obrazem, oddając hołd Maryi. Wielu z nich uczestniczyło we Mszach przedpołudniowych. Mieli wtedy okazję wysłuchać kazania, wygłoszonego przez o. Wiesława Nowotnika OMI, z Kędzierzyna – Koźła.

Od godziny 11:00 Katolickie Radio Podlasie, rozpoczęło nadawanie audycji, poświęconej chorobie i cierpieniu. Wystąpiło w niej

ŚWIĘTO LICHEŃSKIEJ MADONNY

W 10. rocznicę przeniesienia Cudownego Obrazu Matki Bożej Licheńskiej z kościoła pw. św. Doroty do licheńskiej bazyliki pw. św. Doroty do licheńskiej bazyliki wierni modlili się podczas Mszy św. w trakcie odpustu ku czci Matki Bożej Li-

cheńskiej. Południowej sumie odpustowej w sobotę 2 lipca przewodniczył biskup pomocniczy włocławski, Stanisław Gębicki

Uroczystości odpustowe rozpoczęły się już w piątkowy wieczór. Pierwszym nie-szporom o godz. 18.00 w licheńskiej bazylice przewodniczył ks. Wiktor Gumienny MIC, kustosz licheńskiego Sanktuarium. Dziś o godz. 12.00 rozpoczęła się główna Msza św. odpustowa, której przewodni-

lił kilku pielgrzymów, którzy opowiadali o doświadczeniu choroby, starości i dzielili się świadectwem zawierzenia Maryi w cierpieniu. Przemawiała też kodeńska parafianka, pani Alina Hordyjewicz – członkini Towarzystwa Przyjaciół Kodnia, opowiadając o tym co nowego w sanktuarium oraz o ruchu i duszpasterstwie pielgrzymkowym.

W tle audycji, na falach eteru, słyhać było nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, które – w tym czasie – odbywało się na kodeńskiej kalwarii.

Kwadrans przed południem wyruszyła, spod bazyliki, procesja maryjna, z kopią Cudownego Obrazu. Wśród licznie przybyłych kapłanów, za Maryją podążał biskup Piotr Sawczuk, który przewodniczył pontyfikalnej sumie, sprawowanej w intencji chorych i cierpiących. Pasterz diecezji wygłosił homilię, w której – w oparciu o Słowo Boże – wyjaśniał co znaczy „W cierpieniu, z Maryją, zaufać Miłosiernemu Bogu”.

Po Mszy św. w czasie końcowych podziękowań, był czas na, spóźnione, acz serdeczne życzenia imieninowe dla biskupa Piotra, połączone z gromkim śpiewem i serdecznymi owacjami zebranych. Następnie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odmówiono modlitwę litanijną, i – przy śpiewie pieśni maryjnych – biskup udzielił chorym błogosławieństwa lurdzkiego.

Liturgię ubogacaly swą czynną obecnością orkiestra i chór kodeńskiej parafii.

Uroczystą sumę zakończyła procesja, w której wszyscy zebrani odprowadzili Cudowny Obraz do bazyliki.

Warto zaznaczyć – dostrzegł to Ksiądz Biskup – że Pan Bóg łaskawie obszedł się ze zgromadzonymi. Zapowiadał się bowiem przerażająco upalny dzień, co niektórych – być może – zniechęciło by jechać do Kodnia. A tu, po procesji, na niebie pojawiły się chmurki, zawiął delikatny zefirek, a nawet lekko zrosił wszystkich minimalny deszczyk, tak że otwierane zapobiegliwie parasole, szybko – z powodu falstartu – z rumieńcami, na lękliwych licach, chyłkiem zamykano. Za: www.koden.com.pl

czył bp Stanisław Gębicki z Włocławka. Eucharystię koncelebrowali m.in. ks. Maciej Dyoniziak, proboszcz parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Koninie, ks. Wojciech Kochański, proboszcz parafii pw. Św. Maksymiliana Kolbe w Koninie oraz ks. Wiktor Gumienny MIC, kustosz Sanktuarium Maryjnego w Licheniu. W homilii skierowanej do wiernych bp Gębicki skupił się na Maryi, która ponad 160 lat temu objawiła się w Grąblinie.

– „Przyszła z wezwaniem do modlitwy, pokuty i przemiany życia. Maryja ukochała to miejsce, ten lud i przybywających do niej pielgrzymów. Ona nigdy ich nie zawiodła i nie opuściła. Była z tym ludem, gdy Polska straciła suwerenność, była w czasach wojennej zawieruchy, pocieszając i dodając otuchy” – mówił kaznodzieja.

– „Dzisiaj przybywamy przed oblicze Pani Licheńskiej by podziękować Bogu za dar zamieszkania Matki Jego Syna w tym miejscu. Przybywamy by dziękować za świadków, którzy gromadzili się przed Jej obliczem. Oddychamy dziś ich wiarą i pragniemy, jak oni, być świadkami Chrystusa w trzecim tysiącleciu” – mówił dalej hierarcha.

W dalszej części homilii biskup powiedział, że to z woli Jezusa Chrystusa stała się ona Matką nas wszystkich przyjmując Jego wolę zawartą w słowach: „Oto syn twój, oto matka twoja”. Kończąc swoje rozważania, hierarcha zwrócił się do Matki Bożej Licheńskiej tymi słowami:

– „Maryjo, Bolesna Królowo Polski, Pani Licheńska, prosimy cię, bądź naszą Matką. Dziękujemy za wszystko co dla nas czynisz, za wszystkie łaski, jakie tu dla nas wypraszasz. Tobie, o Matko, oddajemy w opiekę całą naszą Ojczyznę, w której ciągle tak bardzo brakuje zgody i współpracy dla dobra całego narodu. Dziś wołamy do Ciebie – podaj nam swoją pomocną rękę. Przeprowadź nas przez nasze doświadczenia życiowe, daj nam zwycięstwo w prawdzie, daj pokój światu całemu i bądź z nami w każdy czas”.



Po Mszy św. ksiądz biskup, kapłani, asysta liturgiczna oraz wszyscy wierni udali się w procesji eucharystycznej alejkami licheńskiego Sanktuarium, w trakcie której przeszli pod Bramą Jubileuszową znajdującą się na placu przed bazyliką.

Od 2005 roku, dekretem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, 2. lipca obchodzony jest jako wspomnienie obowiązkowe Najświętszej Maryji Panny Licheńskiej w diecezji włocławskiej oraz uroczystość w licheńskim Sanktuarium. Wiąże się z tym możliwość otrzymania przez wiernych odpustu zupełnego. Z racji trwającego Roku Miłosierdzia, w licheńskiej bazylice, będącej jedną z trzech świątyń jubileuszowych w diecezji włocławskiej, istnieje możliwość otrzymania odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami.

W sobotnich uroczystościach odpustowych uczestniczyło kilka tysięcy wiernych.
Robert Adamczyk Za: www.lichen.pl

W GLIWICACH ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

W Gliwicach, w sanktuarijnym kościele, gdzie po raz pierwszy w Polsce została odprawiona Nieustanna Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, podobnie jak w wielu innych kościołach redemptorystów na całym świecie, zakończył się 27 czerwca 2016 r. Rok Jubileuszowy 150-lecia odnowienia Jej kultu.

W Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy podczas sumy odpustowej o godz. 18.30 dziękowaliśmy Bogu za dar naszej Matki i Jej obecność w naszym kościele od ponad sześćdziesięciu lat. To tu na ziemiach Polski po raz pierwszy została publicznie odprawiona Nieustanna Nowenna. Uroczystości przewodniczył biskup ordynariusz Jan Kopiec.

W homilii podziękował gliwickim Redemptorystom za ich wielkoduszną posługę w naszym diecezjalnym Sanktuarium i za to jak szerzą kult MB Nieustającej Pomocy. Wspomniał też szczególnie rolę, jaką od początku chrześcijaństwa i w życiu każdego chrześcijanina pełni Maryja – Matka Boża i Matka wszystkich

wierzących. Zachęcał też do częstego nawiedzania i kultu Tej, która jest nam Nieustanną Pomocą.



Dziękujemy Bogu za dar Matki Nieustającej Pomocy, a wszystkim, Jej czcicielom życzymy obfitości Bożych łask. o. Artur Prus CSSR, Gliwice
Za: www.redemptor.pl

GALA KONKURSU O BŁ. BOLESŁAWIE LAMENT

„Błogosławiona Bolesławo, naśladowczyni Świętej Rodziny prowadź nas” – Pod takim zawołaniem 22 maja 2016r. w kościele Świętego Wojciecha w Nidzicy odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród i dyplomów laureatom drugiej edycji Międzynarodowego Konkursu Pla-

styczno – Literackiego o Błogosławionej Bolesławie Lament.

Uroczystość miała szczególny charakter, jako że zbiegła się z mijającą w tym roku 70-tą rocznicą powrotu do domu Ojca bł. Bolesławy oraz 25 – tą rocznicą Jej beatyfikacji.

Organizatorzy konkursu – Zespół Szkół Nr 1 w Nidzicy oraz Zgromadzenie Sióstr Misjonek Świętej Rodziny zadbali o prawidłowy przebieg zadań konkursowych zarówno w aspekcie organizacyj-

nym jak i merytorycznym. Do współpracy w realizację konkursu włączyli się: Parafia Świętego Wojciecha w Nidzicy, Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie, Wydział Nauki Katolickiej w Olsztynie.

Głównym celem konkursu było wzbogacenie wiedzy o bł. Bolesławie Lament wyniesionej do chwały ołtarzy przez św. Jana Pawła II, propagowanie Jej misji we współczesnej rzeczywistości oraz rozwijanie wyobraźni i twórczego myślenia wśród dzieci i młodzieży.

Kategorie prac konkursowych zostały podzielone na dwie formy: plastyczną (rysunek, malarstwo, plakat, kolaż, komiks) oraz literacką (wiersz, modlitwa, wywiad, opowiadanie). Prace miały być związane z dowolnie wybranymi wydarzeniami z życia i działalności bł. Bolesławy.

Ilość i różnorodność nadesłanych prac – 886 plastycznych i 234 literackich z 243 placówek oświatowych i od osób indywidualnych – jest dowodem na to, że konkurs spotkał się z żywym zainteresowaniem szerokiego grona osób w całej Polsce i poza jej granicami (w Kazachstanie, Kenii i USA), w efekcie czego powstały piękne i wartościowe wytwory, zarówno w kategorii plastycznej jak i literackiej.

19 marca 2016 r. Jury w dziewięcioosobowym składzie dokonało oceny prac i wyłoniło laureatów, przyznając w poszczególnych kategoriach łącznie 32 miejsca i 54 wyróżnienia.

Komisja Konkursowa „miała duży dyktando w wyselekcjonowaniu najlepszych prac, ponieważ bardzo wiele z nich reprezentowało wysoki poziom artystyczny, zaskakiwało pomysłowością oraz świadczyło o dużym zaangażowaniu, bogatej duchowości i refleksyjności autorów, a także o wnikliwej znajomości tematu” – powiedziała pani Anna Paszkowska przewodnicząca Jury.



W trakcie uroczystości w Nidzicy Matka Weronika Bożena Mackiewicz przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Misjonerek Świętej Rodziny powiedziała do uczestników gali konkursowej:

„W imieniu Zgromadzenia Sióstr Misjonerek Świętej Rodziny wyrażam wielką radość i wdzięczność, że Zespół Szkół Nr 1 w Nidzicy pod kierunkiem naszej Siostry Haliny Grygo podjął się organizacji konkursu o bł. Bolesławie. Serdecznie dziękuję Szanownemu Panu Arturowi Pacuszką, Dyrektorowi Szkoły, za chętnie wspieranie tej inicjatywy i pomoc w jej organizacji.

Z całego serca dziękuję wszystkim Drogim Nauczycielom, Wychowawcom, Katechetom, Rodzicom i Opiekunom, którzy zachęcali swoich wychowanków i współpracowali z uczestnikami konkursu.

Szczególne podziękowanie należy się młodzieży i dzieciom. Dziękujemy więc wszystkim autorom prac, od tych najmłodszych do najstarszych. Gratulujemy im odwagi! Bez nich nie byłoby radości dnia dzisiejszego. SGH

ROPOCZĄŁ SIĘ PROCES BEATYFIKACYJNY MAGDALENY MORTĘSKIEJ

W Lubawie rozpoczął się w niedzielę proces beatyfikacyjny Sługi Bożej Magdaleny Mortęskiej, reformatorce klasztorów benedyktyńskich w Polsce. Mszy św. w kościele pw. Świętych Jana Chrzciciela i Michała Archanioła przewodniczył biskup toruński Andrzej Suski. Postulatorem procesu został ks. dr prał. Sławomir Oder.



Nawiązując do słów Ewangelii kaznodzieja podkreślił, że w Kazaniu na Górze zawierają się wartości życia i moralności chrześcijańskiej. To szkoła pełni człowieczeństwa, bo rozwija w nas to, co

najlepsze. – Modlimy się, aby ten proces ukazał Sł. Bożą Magdalenę Mortęską w promieniach Kazania na Górze – mówił bp Suski. Po Mszy św. zaprzysiężono trybunał diecezjalny w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożej. Postulatorem procesu został ks. dr prał. Sławomir Oder, który był także postulatorem w procesach św. Jana Pawła II. Delegatem biskupa został ks. dr Andrzej Scajber, postulatorem sprawiedliwości został o. dr Szczepan Tadeusz Prażkiewicz, notariuszem ks. dr kan. Mariusz Stasiak, a notariuszem pomocniczym ks. Paweł Kołatka.

W dniu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego w Mortęgach poświęcono kaplicę i dzwon znajdujące się na terenie majątku, w którym dojrzewało powołanie zakonne ksieni Mortęskiej. Aktualnie właścicielami majątku są Alina i Jan Szynakowie, których starania przyczyniły się do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Sł. Boża Magdalena Mortęska żyła na przełomie XVI i XVII wieku. W wieku 12 lat złożyła ślub czystości i wzbudziła pragnienie wstąpienia do klasztoru benedyktynek w Chełmnie. Przeciwny temu jej ojciec wysłał ją do majątku rodzinnego do Mortąg, by uniemożliwić jej naukę pisania i czytania.

Po kilkunastu latach pobytu w Mortęgach potajemnie uciekła do klasztoru w Chełmnie. Tam w wieku 25 lat została księnią. Zreformowała zakon benedyktynek w Polsce w duchu odnowy Soboru Trydenckiego. Zakładała szkoły przyklasztorne dla kobiet, seminaria duchowne i przyczyniła się do wzrostu powołań zakonnych.

Jej żywy kult i aktualność przesłania życia przyczyniły się do otwarcia procesu beatyfikacyjnego. Za: www.deon.pl

AKCJA SAMOCHÓD DLA PARIACOTO NA PÓŁMETKU

Prowincjał franciszkanów krakowskich o. Marian Gołąb dziękuje Darczyńcom, którzy już włączyli się w jubileuszową kam-

panię i prosi tych, którzy jeszcze mogą ofiarować coś od siebie.

Jubileusz zwykle kojarzy się z rocznicą obchodzoną przez sędziwych Jubilatów (rocznice ślubu, urodziny), a czasem w rocznicą ważniejszego wydarzenia, czy powołania do istnienia jakiegoś podmiotu

mającego dla kogoś większe znaczenie. Jak Jubileusz to i uroczystość, a jak uroczystość to prezent.

W bieżącym roku 9 sierpnia przypada 25 rocznica śmierci błogosławionych męczenników franciszkańskich z Pariacoto, Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałków-

skiego. Uroczystość okrągła, srebrna, ale jeszcze ze wspomnieniem świeżych spływających krwią męczenników ran i swądem spalonych, jeszcze nowych samochodów z ograbionej placówki misyjnej.

Często mówimy o darach, prezentach, zbiórkach dla misjonarzy. Ale tak naprawdę są to dary dla ludzi wśród których pracują. Odpowiednie narzędzia pracy pozwalają im tym bardziej intensywnie oddawać się ciężkiej i wymagającej pracy misyjnej. Dojeżdżać i posługiwać w najodleglejszych zakątkach rozległej parafii. Ponad 2 tys. metrów różnicy poziomów; kilkadziesiąt kilometrów dojazdu do poszczególnych punktów misyjnych - 73 wioski; piaszczyste, kamieniste, błotniste, urwiste, strome, wąskie, kręte, niebezpieczne i bardzo zdradzieckie górskie trakty.

Jak mówił żartobliwie misjonarz o. Jacek Lisowski: „Maluchem, tam nie dojedzie-

my” (dla młodszego pokolenia wyjaśniam, że chodzi o Małego Fiata 126 p, marzenia proletariatu w latach panowania „jedynie słusznej władzy ludowej”).



Stąd też zrodził się pomysł uczynienia odpowiedniego do rangi ważności jubileuszu prezentu dla misji w Pariacoto. Niech będzie to małe „wotum” wdzięczności za krew Męczenników i zastępcze zadośćuczynienie za spalone dwa nowe pojazdy wcześniej sprezentowane misjonarzom. Razem możemy wiele a suma drobnych i

większych datków, jak kto może i uważa, może pomóc tym, którzy czekają na wsparcie, nadzieję, dobre słowo, ewangelię. Oczekują obecności misjonarza, który stając obok ubogiego Indianina, jego rodziny i dzieci z andyjskich osad, pozwała im choć na chwilę poczuć się ważniejszymi, wybranymi, ukochanymi przez Pana.

Przez udział w zakupie części pojazdu, czy to będzie koło, opona, paliwo czy mała śrubka, stajemy się rzeczywiście posłańcami pokoju. Ten samochód odmieni nie tylko Indian, którym jest dedykowany, ale z pewnością każdego Darczyńcę od którego jest ofiarowany. Obdarowany i Darujący łączą się przedziwnym spoiwem miłosierdzia czynionego w imię miłości do Stwórcy, bądź samej chęci uczynienia czegoś dobrego i sensownego. Pomnajmy dobro. Za: www.franciszkanie.pl

Refleksja tygodnia

ZA CO KSIĄDZ PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Esej ks. Tomáša Halíka

Zmieniły się granice odpowiedzialności pasterzy. Nie chodzi już tylko o "własne owieczki", o skoncentrowanie się na tych, które odwiedzają wyłącznie nasz Kościół. Jesteśmy odpowiedzialni również za tych, którzy "z nami nie chodzą".

Jezus w rozmowie z Piotrem w zakończeniu Ewangelii Jana ustanawia tego apostoła pasterzem swego stada - i tak od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień istnieją w Kościele następcy apostołów i uczniów Pana, biskupi i księża nazywani pasterzami; w niektórych wspólnotach kościelnych jest to nawet urzędowe określenie osób duchownych. Niektórzy z was czytali z pewnością klasyczne dzieło świętego Grzegorza Wielkiego o posłudze pasterzy lub niedawną adhortację naszego papieża [Jana Pawła II - przyp. tłum.] o posłudze i życiu kapłanów, która w swoim tytule również zawiera określenie "pasterze".

Przenoszenie obrazu pasterzy na kapłanów naszej epoki jako alegorii i nieustanne szukanie cech porównywalnych może być wdzięcznym tematem dla kazań w stylu barokowym, ale może też rychło stać się uciążliwe. Przyjmijmy ten obraz raczej jako przypowieść - tak, jak go przedstawia sam Jezus; zazwyczaj znajduje się tam jeden punkt odniesienia. Jest nim, jak już powiedzieliśmy, odważne i konsekwentne ponoszenie odpowiedzialności.

Za co ksiądz, przełożony wspólnoty chrześcijańskiej - albo mówiąc zgodnie z duchem Nowego Testamentu, prezbiter, czyli "starszy" - ponosi odpowiedzialność? Czy jest to wciąż ta sama odpowiedzialność, czy też w toku dziejów zmienia się w niej przynajmniej rozłożenie akcentów? Jeśli mamy się dzisiaj modlić wraz z Kościołem o nowe powołania duchowne - a ze wszystkich stron słyszymy, jak wielki jest niedostatek owych powołań - to należałoby dopowiedzieć na ten temat kilka słów. Być może

jedną z przyczyn braku kapłanów i małego zainteresowania tym powołaniem są także liczne niejasności z nim związane. W małym którym "zawodzie", jak w kapłańskim właśnie, w ciągu kilku zaledwie pokoleń tak radykalnie zmienił się jego zewnętrzny charakter, status społeczny, jego image, świadome i podświadome oczekiwania wobec niego. Zmienił się bowiem całkowicie społeczny kontekst tej "roli"; zmieniła się samoświadomość Kościoła, a więc i teologiczne pojmowanie kapłaństwa. Jeśli ktoś tego nie potrafi czy nie chce zrozumieć i przychodzi do seminarium z wyobrażeniem o kapłaństwie, jakie ucieleśniają starzy proboszczowie w jego rodzinnych stronach, z wyobrażeniem szacownego pana, przypominającego postacie z powieści Raisa czy Baara - wówczas, jeśli nie będzie w stanie prędko się z tego wyrwać i gruntownie przemyśleć swojej decyzji, uczyni z siebie chodzącą karykaturę.

Oczywiście można powiedzieć, że odpowiedzialność księdza jest wciąż taka sama - jest on odpowiedzialny za słowo Boże, za jego autentyczne i wiarygodne głoszenie, za przekazywanie tradycji wiary, za godne udzielanie sakramentów, jest odpowiedzialny za duchowy wzrost wspólnoty, która została mu powierzona, jest odpowiedzialny za to, by swoim życiem osobistym potwierdzać, a nie dyskredytować wypowiediane przez siebie słowa. To wszystko, oczywiście, prawda. Ale najtrudniejsze w naszych czasach i często niedoceniane jest inne zadanie: trzeba to wszystko na nowo ożywić. To znaczy przenieść z jednego kręgu kulturowego do drugiego, przełożyć z języka, który stał się martwy, na język żywy, przełożyć z łodzi, która tonie, na inną łódź - krótko mówiąc, znaleźć nowy styl kapłańskiej posługi. Nie jest to żadne wezwanie do taniej "modernizacji" czy do ulizanej i tandetnej ugody z "duchem epoki". Jest to naglące zwrócenie uwagi, iż paradygmat kultury i cywilizacji, w jakiej żyjemy, oraz cały klimat mentalny zmieniły się tak bardzo, że gdybyśmy ten fakt ignor-

wali i przekazywali wiarę tymi samymi środkami, jakimi posługiwali się nasi poprzednicy, głosilibyśmy w gruncie rzeczy co innego niż oni. Zmieniło się bowiem znaczenie wielu słów, a wiele obrazów i metafor wygasło - właśnie postulat wierności tradycji zobowiązuje nas do czujnego reagowania na znaki czasu. Przecież sens tradycji polega na stałym, żywym ruchu, tropiącym zakręty i przemiany w nurcie życia.

Obowiązek poszukiwania nowych form, głoszenia Ewangelii w nowy sposób - postulat, który wniósł święty Klemens Hofbauer na długo przed dzisiejszym papieskim programem "nowej ewangelizacji" - z pewnością jest wciąż aktualny, istnieją jednak pewne okresy przełomowe, kiedy to radykalnie zmienia się społeczno-kulturowy paradygmat, i wtedy bardzo wiele zależy od zdolności pasterzy Kościoła do czytania znaków czasu. Gdy młode chrześcijaństwo wychodziło poza obręb synagogi, miało swojego Pawła, w okresie upadku Rzymu i wielkich wędrówek narodów miało swojego Augustyna; szkoda, że w okresie wchodzenia w epokę nowożytną nie miało pasterzy o równie prorockiej odwadze lub też nie potrafiło ich słuchać. Rodzi się pytanie, czy Sobór Watykański II, który odważnie podjął się tego zadania, nie pojawił się trochę za późno i w jakiej mierze Kościół będzie mógł czerpać z niego impulsy w epokę, którą słusznie nazywamy już postmodernistyczną...

Tak, przemyślenie, nowa refleksja i nowe rozumienie Ewangelii w nowym kontekście, wierność Jezusowej zasadzie "nowe wino do nowych bukłaków" to dziś najważniejsze i najtrudniejsze zadanie.



Ale jest jeszcze jedna sprawa. Zmieniły się granice odpowiedzialności pasterzy. Nie chodzi już tylko o "własne owieczki", o skoncentrowanie się na tych, które odwiedzają wyłącznie nasz Kościół. To było możliwe chyba tylko wówczas, kiedy wspólnota wiernych obejmowała właściwie wszystkich mieszkańców danego terytorium. "Mam jeszcze inne owce" - powiada Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Otóż to, jesteśmy odpowiedzialni również za tych, którzy - powtórzmy za Karolem Poláčkem - "z nami nie chodzą".

Słyszając te słowa, oczekujecie być może wypowiedzi o potrzebie prowadzenia pracy misyjnej wśród "niewierzących". Jest to na pewno jeden z aspektów, ale nie o tym dziś chcemy mówić; zawsze mocno mnie frustrowały niektóre formy misjonarskiej działalności chrześcijan, które sprawiały wrażenie, że może jakichś tam "niewierzących" pozyskują, ale ze mnie uczyniłyby rychło wojującego ateistę.

Z pewnością już wiecie, że mam swoje zastrzeżenia do rygorystycznego podziału na wierzących i ateistów, niczym na dwie piłkarskie jedenastki grające na boisku historii, i że nieustannie podkreślam, iż w każdym wierzącym mieszka zarówno wątpiący, jak i "niewierzący", a w każdym "niewierzącym" mieszka także

wierzący. Wielokrotnie zwracałem uwagę na poszerzającą się stale "szarą strefę" pomiędzy tradycyjnie wierzącymi a zdeklarowanymi ateistami. Dziś dodałbym, że ta "szara strefa" wcale nie jest szara, lecz niezmiernie różnicowana i wielobarwna. Tak, za tych ludzi również ponosimy odpowiedzialność, i to nie tylko w takim sensie, że możemy im zaproponować łatwy sposób szybkiego stania się praktykującymi katolikami w stylu, jaki wypracowaliśmy na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci. Ten styl wielu współczesnych pasterzy Kościoła oczywiście opanowało i jest to na ogół jedyny program, jaki mają przygotowany dla owych poszukujących. Są zaskoczeni i obrażeni, gdy stwierdzą, że ludzie ci nie są ich propozycją zainteresowani. Przeżywają rozczarowanie, kiedy na przykład na pewien czas udaje im się włączyć tych ludzi do swojego stada, ale wkrótce przekonują się, że nowe owieczki wcale się w nim nie zdomowily i prędkiej czy później ruszają w swoją drogę. Widocznie pasterze nie mieli im nic do zaoferowania.

Zapewne wzrośnie liczba tych, którzy będą chcieli iść z nami tylko kawałek drogi i tylko pod pewnymi warunkami. Nie powinniśmy ich chyba posądzać od razu o rozkapryszoną wybredność, nikczemny indywidualizm, brak dyscypliny, pychę i Bóg wie co. W niektórych przypadkach mielibyśmy może i rację, w innych tylko częściowo, a w jeszcze innych wcale nie. Uszanujmy fakt, że są to inne owce, i nie niszczy my od razu ich odmienności.

Wiem, że ci z was, którym ta moja refleksja zupełnie nie odpowiada, chcieliby mnie teraz triumfalnie zmiążdżyć następnym cytatem z wypowiedzi Jezusa o innych owcach: "I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz". W ciągu stuleci katolicy czytali te słowa z założeniem, że "jedna owczarnia" równa się Kościół rzymskokatolicki, a "jeden pasterz" to przecież papież, namiestnik Chrystusa na ziemi. Trzeba jednak wyraźnie i głośno powiedzieć, że takie zawężanie znaczenia słów Chrystusa jest absolutnie nie do utrzymania.

Kto uważnie studiował dokumenty Soboru Watykańskiego II, wie, że obraz Kościoła, jaki dzisiaj sam Kościół przedkłada, jest zupełnie inny, znacznie szerszy. Ale nie mogę też zgodzić się z tymi, którzy obraz jednej owczarni gotowi są tylko trochę ekumenicznie rozszerzyć i włączyć tam również inne Kościoły chrześcijańskie, przynajmniej te, z którymi mamy porozumienie o wzajemnym uznaniu sakramentu chrztu, Kościoły prawosławne, angikański, luteranские i reformowane, czyli większość Kościołów protestanckich "głównego nurtu". To, co Sobór zapoczątkował i co należy przemyśleć, to nie tylko "mały (wewnątrzchrześcijański) ekumenizm", ale ekumenizm daleko szerszy. Sobór podkreśla, że Kościół jest sakramentem - czyli "realnym symbolem" - jednoczy całą ludzkość, która jako całość powołana jest do zbawienia. Owa jedna owczarnia z przypowieści Jezusa jest obrazem eschatologicznym, jest ową ostateczną jednością ludzkości w Chrystusie, która stanowi nadzieję czasu wybiegającego poza horyzont naszych dziejów. Byłoby niebezpieczną ideologiczną utopią, gdybyśmy tę eschatologiczną rzeczywistość chcieli pochopnie utożsamiać z jakąkolwiek formą instytucji kościelnej w ciągu dziejów - czy to w przeszłości ("średniowiecze chrześcijańskie"), czy w teraźniejszości, czy też w horyzoncie naszych przyszłych, zaplanowanych sukcesów misyjnych lub ekumenicznych porozumień! Tym "jednym pasterzem" jest tak naprawdę wyłącznie Chrystus i nikt inny, Chrystus jako Alfa i Omega historii, czego nie należy mylić nawet ze słownym wyznawaniem Jezusa jako Zbawiciela tutaj, na ziemi, aczkolwiek znaczenia tego faktu dla zbawienia człowieka nie zamierzam tu umniejszać.

Płynie z tego następujący wniosek - nie próbujmy nerwowo i pośpiesznie zaganiać "inne owce" do naszych zbyt szczupłych instytucjonalnych owczarni, uszanujmy ich odmiennosc - także jako Boży dar dla nas - kochajmy je takimi, jakie są, i odważnie

brońmy ich, tak jak to czynią rzeczywiście dobrzy i odpowiedzialni pasterze.

Tomáš Halík - czeski ksiądz katolicki, potajemnie wyświęcony na kapłana w czasach komunizmu, wykładowca Uniwersytetu Karo-

la, rektor praskiego kościoła Najświętszego Salwatora, aktywnie uczestniczy w życiu publicznym, był jednym ze społecznych doradców prezydenta Václava Havla. Laureat Nagrody Templetona w 2014 r. Fragment pochodzi z jego książki "Zacheusz! 44 kazania o sensie życia"
Za: www.deon.pl

Wiadomości zagraniczne

FRANCISZEK I BENEDYKT NA WSPÓLNEJ UROCZYSTOŚCI

Podczas wtorkowej ceremonii w Watykanie z okazji 65. rocznicy święceń kapłańskich Benedykta XVI papież Franciszek wyraził wdzięczność swemu emerytowanemu poprzednikowi za wierność i dalszą służbę Kościołowi. Benedykt dziękował zaś Franciszkowi za jego dobroć.

Na początku uroczystości w Sali Klemetyńskiej w Pałacu Apostolskim Franciszek objął serdecznie emerytowanego 89-letniego papieża. Benedykt XVI wręczył mu wydany właśnie zbiór swych homilii. Joseph Ratzinger pojawił się po raz pierwszy w Pałacu Apostolskim od 28 lutego 2013 roku, gdy w dniu swej abdykacji na zawsze opuścił mieszczący się tam papieski apartament.

W przemówieniu skierowanym do Benedykta XVI papież powiedział: "Wasza Świątobliwość kontynuuje służbę Kościołowi i wciąż naprawdę wnosi wkład z energią i mądrością w jego rozwój".

Odnosząc się do miejsca zamieszkania emerytowanego papieża w Ogrodach Watykańskich, Franciszek mówił o jego służbie: „Pełni ją z małego klasztoru Mater Ecclesiae w Watykanie; (klasztoru) który, jak się okazuje, nie jest w żadnym razie jednym z zapomnianych zakątków, do jakich dzisiejsza mentalność odrzucania odsyła osoby, gdy z powodu wieku zabraknie im sił”.

„Wprost przeciwnie” – oświadczył papież. Zapewnił: "oddanie" i "wierność" Benedykta XVI "dobrze służą i dają siłę mnie oraz całemu Kościołowi". Podziękował mu też za „zdrowe i radosne poczucie humoru”.

Na ceremonię nie przybył mieszkający w Niemczech starszy brat papieża emeryta, ksiądz Georg Ratzinger, z którym razem przyjął on święcenia w 1951 roku. W Watykanie oczekiwany jest w sierpniu – poinformowano.

Była to kolejna uroczystość z udziałem Franciszka i Benedykta. Papież Bergoglio zaprasza swego poprzednika na ważne

wydarzenia w życiu Kościoła. Benedykt XVI, który wraz ze swą abdykacją zapowiadał, że będzie żył „ukryty dla świata”, uczestniczył między innymi w konsystorzach, w kanonizacji Jana XXIII i Jana Pawła II oraz w beatyfikacji Pawła VI.



W swoim spontanicznym wystąpieniu podczas uroczystości 65-lecia święceń kapłańskich w Watykanie Benedykt XVI podziękował papieżowi Franciszkowi, kardynałom Angelo Sodano i Gerhardowi Müllerowi za skierowane do niego słowa. Papież-senior podkreślił, że istotą misji chrześcijan jest pomoc w przeistoczeniu świata, aby nie był światem śmierci, lecz życia, światem w którym miłość zwyciężyła śmierć.

Oto słowa papieża-seniora w tłumaczeniu na język polski:

Ojcze Święty, drodzy bracia,
Przed 65 laty jeden ze współbraci, wyświęcony wraz ze mną postanowił napisać na obrazku pamiątkowym z okazji prymicji, obok nazwisk i dat jedno słowo po grecku: eucharistomen [składamy dzięki], przekonany, że w tym słowie, z jego wieloma wymiarami zawarte jest wszystko, co można powiedzieć w tej chwili. Eucharistomen – składamy dzięki – po ludzku dziękuję wszystkim.
Dziękuję przede wszystkim Tobie, Ojcze Święty. Twoja dobroć, od pierwszej chwili po wyborze każdej chwili mojego życia tutaj, porusza mnie, dodaje mi siłę, bardziej niż Ogrody Watykańskie z całym ich pięknem, czuję że dobroć Waszej Świątobliwości jest miejscem w którym przebywam, czuję się chronionym. Dziękuję także

za wypowiedziane słowa i za wszystko. Miejmy nadzieję, że Wasza Świątobliwość będzie mógł iść naprzód z nami wszystkimi na tej drodze Bożego miłosierdzia, ukazując drogę do Jezusa, do Boga.

Dziękuję waszej eminencji [kardynałowi Sodano] za słowa, które poruszyły moje serce. Cor ad cor loquitur [serce mówi do serca]. Eminencja przypomniał zarówno godzinę moich święceń kapłańskich, jak i moją wizytę w roku 2006 we Fryzynie, gdzie to wszystko przeżyłem. Mogę tylko powiedzieć, że w słowach tych wyczuwam interpretację istoty mojej wizji życia kapłańskiego i mojego działania. Jestem wdzięczny za więzy przyjaźni łączące nas od tak dawna. Mieszkamy tuż obok siebie i ta obecność jest namacalna.

Dziękuję kardynałowi Müllerowi za pracę, którą wykonuje i przedstawienie moich tekstów na temat kapłaństwa, w których staram się pomóc także współbraciom we wchodzeniu ciągle na nowo w tajemnicę, iż Pan powierza siebie w nasze ręce.

Eucharistomen – w tamtym momencie przyjaciel Berger chciał podkreślić nie tylko ludzkie dziękczynienie, ale także słowo głębsze, ukryte, które pojawia się w liturgii Słowa „gratias agens benedixit fregit ediditque” [dzięki Tobie składając, błogosławił, łamał i rozdawał]. Eucharistomen odsyła nas to tej rzeczywistości dziękczynienia, do tego nowego wymiaru jakim obdarował nas Chrystus. Przekształcił On w łaskę, czyli w błogosławieństwo krzyż, cierpienie i całe zło świata, i w ten sposób substancjalnie przeistoczył On życie i świat, dał nam i daje każdego dnia chleb prawdziwego życia, który przewyższa świat dzięki mocy swej miłości. Na końcu pragniemy włączyć się to podziękowanie Panu i w ten sposób otrzymać nowe życie, i pomoc w przeistoczeniu świata, aby nie był światem śmierci, lecz życia, światem w którym miłość zwyciężyła śmierć. Dziękuję wam wszystkim. Niech Pan nas wszystkich błogosławi. Dziękuję Ojcze Święty.

Za: www.deon.pl/Radio_watykanskie

RODZINA RADIA MARYJA SPOTKAŁA SIĘ W AMERYKAŃSKIEJ CZĘSTOCHOWIE

Rodzina Radia Maryja mieszkająca za oceanem po raz 18-ty pielgrzymowała w niedzielę, 3 lipca 2016 r. do Amerykańskiej Częstochowy. Mszy św. przewodniczył ks. bp Stanisław Stefanek, biskup senior diecezji łomżyńskiej. W pielgrzymce uczestniczyli oczywiście nasi ojcowie pracujący dla Radia Maryja w USA i Kanadzie: o. Zbigniew Pieńkos CSsR i o. Jacek Cydzik CSsR oraz parafianie z naszych parafii w Chicago-Cicero oraz Manville i Perth Amboy w New Jersey. W homilii ks. Biskup zwrócił uwagę m.in. na znaczenie Radia Maryja i dzieł przy nim powstałych.

– Jak ważną rolę od 25 lat podjęło ogólnoswiatowe Radio Maryja i centrum toruńskie, a tu służymy już 18 lat. To łączy. Między parafiami, diecezjami, krajami powstaje jakaś prosta komunikacja, łatwość wymiany dóbr, łatwość wsparcia. To są dzieła, które powinny być notowane na najwyższych półkach ocen światowych – wskazał ks. bp Stanisław Stefanek.

Przed Eucharystią zaprezentowany został program słowno-muzyczny w wykonaniu chóru „Adoramus” z parafii św. Floriana w Michigan. Słuchacze Radia Maryja ze Stanów Zjednoczonych i Kanady podzielili się także ze zgromadzonymi swoimi świadectwami. – Maryja jest nieodłączną częścią mojego życia i życia mojej małżonki. Jesteśmy z Radiem Maryja od czasu, kiedy można było je usłyszeć na ziemi amerykańskiej. Chciałem jednak zaznaczyć, że moje doświadczenie związane z Radiem Maryja rozpoczęło się wcześniej. (...) Moja siostra – która słuchała Radia Maryja od pierwszych chwil jego powstania w Polsce – przysyłała mi taśmy

magnetofonowe i z nich słucałem Radia Maryja, katechez, pięknych utworów – powiedział Józef Jurczak z Chicago.

Inżynier Andrzej Ryczek, który zaprojektował kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu, przypomniał, że świątynia powstała dzięki Rodzinie Radia Maryja.

– Obiekt sakralny, przepiękne sanktuarium, powstał tylko z darów serca. To wszystko, co państwo przekazywali w darze na określone cele, tworzy całe to piękne zdarzenie, które nazywamy Radiem Maryja, które nazywamy TV Trwam – zaznaczył Andrzej Ryczek.



Transmisję uroczystości przeprowadziły Radio Maryja i TV Trwam. Spotkanie modlitwne w Amerykańskiej Częstochowie poprzedza każdego roku jasnogórską pielgrzymkę słuchaczy Radia Maryja. W tym roku odbędzie się ona w sobotę i niedzielę (09-10 lipca), już po raz 25.

Za: www.redemptor.pl

MIŁOSIĘDZIE W ARESZCIE

Praca misjonarzy to również ewangelizacja poprzez czynienie uczynków miłosierdzia. Franciszkanie w Montero w swojej codzienności odpowiadają na wezwanie "więźniów pocieszać".

Na początku lat 80. w Montero istniał posterunek policji, a przy nim mały areszt. W miarę rozwoju miasta rozrastało się także miejsce dla więźniów. W Boliwii areszt jest etapem przejściowym osadzonego. Przebywa w nim do czasu zanim zostanie wydany na niego prawomocny wyrok. Niejednokrotnie trwa to wiele lat.

Więźniowie w areszcie najczęściej odsiadują karę za handel narkotykami, kradzież, pobicia, niepłacenie alimentów. Ponieważ osadzonych w Boliwii utrzymuje bardziej rodzina niż państwo, z czasem bliscy aresztowanych zaczęli zgłaszać się do misjonarzy z różnymi potrzebami duchowymi i materialnymi uwięzionych.

Franciszkanie zaczęli organizować pomoc posyłając do więzienia lekarza, podarowując lekarstwa oraz odwiedzając więźniów jako kapelani. Również parafianie anga-

żowali się w polepszenie warunków panujących w budynku – pomagano przy budowie łazienek spełniających pewne minimum sanitarne oraz zadaszeniu terenu nad częścią podwórza, miejsca wykonywanego także do odprawiania nabożeństw i organizowania kursów. W latach 90. grupa z ruchu odnowy charyzmatycznej zajęła się regularnym, cotygodniowym wydawaniem obiadów dla wszystkich osadzonych.



Misjonarze organizują dla więźniów rodzinne spotkania świąteczne przy okazji Bożego Narodzenia. We współpracy z innymi instytucjami franciszkanie dają więźniom możliwość uczestniczenia w rozmaitych kursach – na przykład kursie

croju i szycia, kursie komputerowym, zajęciach z zakresu szkoły podstawowej, czeladnictwa i rękodzielnictwa.

Raz w tygodniu misjonarz odprawia mszę świętą dla osadzonych. Więźniowie mogą wówczas przystąpić do sakramentu spowiedzi. W areszcie odbywają się także przygotowania do bierzmowania, które prowadzą parafialni katecheci. Osadzeni chętnie przyjmują i sami decydują się na obecność Kościoła Katolickiego przejawiającą się zarówno w programie resocjalizacyjnym, jak również w towarzyszeniu duchowym i pracy kapelanów.

Władze więzienia niejednokrotnie publicznie doceniły pomoc, nie tylko duchową, ale również materialną, jakiej udziela Kościół boliwijski na różnych szczeblach życia społecznego, takich jak: służba zdrowia, szkolnictwo czy pomoc potrzebującym. To bardzo ważne, ponieważ od pewnego czasu lewicowy rząd Evo Moralesa atakuje Kościół, a szczególnie Kardynała i biskupów, za rzekome popieranie opozycji i izolowanie się od biednych.

Agnieszka Kozłowska

Za: www.franciszkanie.pl

KS. LOMBARDI: NIE DECYZI W SPRAWIE MEDJUGORJE

W związku pojawieniem się w mediach informacji o możliwej nominacji administratora apostolskiego dla sanktuarium w Medjugorju dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, Federico Lombardi SJ stwierdził, że jest to jedna z hipotez roboczych i dotychczas w tej kwestii nie została podjęta żadna decyzja.

Ks. Lombardi zauważył, że gdyby taka decyzja weszła w życie oznaczało by to bezpośrednie podporządkowanie sanktuarium w Medjugorje Stolicy Apostolskiej, obecnie obsługiwanego przez Zakon Braci Mniejszych. Jest jednak zbyt wcześnie, by mówić o nastawieniu wobec domniemanych objawień, czy też decyzji, która ma zapasć w najbliższej przyszłości.

Medjugorje leży w diecezji Mostar na terenie Bośni i Hercegowiny. Według słów grupy młodych mieszkańców tej miejscowości, 24 czerwca 1981 r. zaczęła im się ukazywać Matka Boża, przekazując przesłania. "Spotkania" te trwają do dzisiaj i są związane nie z miejscem (zdarzają się także poza Medjugorjem), ale z osobami wizjonerów. Właśnie niespotykana w historii tego typu zjawisk długotrwałość i brak ich ostatecznego zakończenia są jedną z głównych przyczyn, dla których Kościół katolicki nie wypowiedział się ostatecznie na temat ich nadprzyrodzonego charakteru.

Dotychczas Stolica Apostolska za miarodajne uznaje stanowisko episkopatu byłej Jugosławii z 1991 r., w myśl którego nie można

potwierdzić nadprzyrodzonego charakteru zjawisk zachodzących w Medjugorju. Dopóki tak się nie stanie, nie można organizować tam oficjalnych pielgrzymek. Mimo to przybywający do tego miejsca wierni powinni być otoczeni opieką duszpasterską. Co roku przyjeżdża do Medjugorja ok. 2 mln ludzi.



18 stycznia 2014 roku zakończyła swoje prace międzynarodowa komisja badająca domniemane objawienia Matki Bożej, której przewodniczył kard. Camillo Ruini. O rezultacie jej badań ma poinformować i wydać orzeczenie w tej sprawie Kongregacja Nauki Wiary. Za: www.deon.pl

PROTEST LWOWSKICH KATOLIKÓW

We Lwowie przed kościołem św. Antoniego odbyła się w niedzielę 3 lipca akcja społeczna na rzecz odzyskania przez parafię budynku dawnej plebanii i klasztoru. Miała ona charakter bezprecedensowy.

Od przeszło 20 lat ta lwowska parafia franciszkanów konwentualnych prowadzi starania o odzyskanie budynku dawnego klasztoru i plebanii, w którym mieści się aktualnie szkoła muzyczna. Obiekt ten jest własnością miasta Lwowa, a został odebrany Kościołowi przez władze sowieckie w 1946 r. W latach 90. zeszłego wieku rozpoczęto starania o jego zwrot, jednak władze ukraińskie utrzymały sowiecki status quo. W rozmowach na temat odzyskania spornego obiektu strona

miejska używa często argumentu, jakoby "Polacy chcieli odzyskać dom parafialny". Nie jest to prawdą, co wyjaśnia franciszkanin o. Stanisław Kawa:



"Parafianie naszego sanktuarium są różnej narodowości. Są to przed wszystkim obywatele Ukrainy, którzy w tym kraju wypełniają obowiązki obywatelskie, płacą

podatki i pracują na rzecz dobra i rozwoju tego kraju. Przykro jest słyszeć od władz: «Polakom nic nie oddamy». Dlatego chcemy pokazać, że jesteśmy tutaj nie tylko Polakami. W naszym kościele zbierają się na modlitwę za Ukrainę ludzie różnych narodowości. Są tutaj Ukraińcy, Polacy, Rosjanie, Białorusini. Chcieliśmy pokazać taką solidarność, że będąc obywatelami tego państwa nie chcemy być traktowani jako ludzie drugiej kategorii".

Należy dodać, że sanktuarium św. Antoniego na Łyczakowie jest na mapie religijnej Lwowa miejscem szczególnym. Kult św. Antoniego jednoczy we Lwowie katolików łańskich, grekokatolików oraz wyznawców prawosławia, a nabożeństwa odbywają się tutaj w językach ukraińskim, polskim i rosyjskim. Za: www.deon.pl

TŁUMY NA POGRZEBIE DUCHOWEGO SYNA MATKI TERESY

Setki osób z Kalkuty i okolic, a także z innych miast i rejonów Indii pożegnały 30 czerwca zmarłego 3 dni wcześniej arcybiskupa-seniora tego miasta i orędownika beatyfikacji Matki Teresy - Henry'ego Sebastiana D'Souzy.

Liturgii pogrzebowej w kościele św. Tomasza przewodniczyli arcybiskup Rañci kard. Telesphore Toppo i obecny metropolita Kalkuty abp Thomas D'Souza. Koncelebrowało co najmniej 14 arcybiskupów i biskupów oraz wielu księży.

"Pogrzeb był dość posępny, ale jednocześnie zapadający w pamięć" - napisał na swym Facebooku jeden z czołowych świeckich

działaczy katolickich z Kalkuty Isaac Gomes. Według niego kościół św. Tomasza, w którym odbywały się uroczystości pogrzebowe, był przepelniony, dlatego wielu wiernych śledziło ich przebieg w holu przylegającego Loreto House na ustawionym tam dużym telebimie. Autor napisał jeszcze, że uwagę zebranych zwracał chór zgromadzenia misjonarek miłości, śpiewających z wielkim uczuciem, podobnie jak inny zespół, który wykonywał pieśni po bengalsku.

Abp Henry Sebastian D'Souza zmarł 27 czerwca w domu seniora im. św. Jana Vianneya w Delhi w wieku 90 lat. Był on bliskim współpracownikiem Matki Teresy - założycielki Zgromadzenia Misjonarek Miłości, którą określał często jako "oblicze Chrystusa na świecie" a po

jej śmierci - jednym z głównych inicjatorów jej beatyfikacji. Tłumaczył, że Matka Teresa, poświęciwszy swoje życie innym, pomagała ludziom rozpoznawać istotę obecności Boga.

Urodził się 20 stycznia 1926 w Igatpuri (diecezja Nashik w zachodnich Indiach). Świecenia kapłańskie otrzymał 24 sierpnia 1948. 24 stycznia 1974 Paweł VI mianował go pierwszym arcybiskupem utworzonej w tym dniu archidiecezji Cuttack-Bhubaneśwar (sukrę nominat przyjął 5 maja tegoż roku). 29 marca 1985 Jan Paweł II powołał go na koadiutora archidiecezji Kalkuty, w której rządy objął jako arcybiskup metropolita 5 kwietnia

1986. Z urzędu tego ustąpił 2 kwietnia 2002, w wieku 76 lat. Od 1999 do swej dymisji był także przewodniczącym Konferencji Biskupów Katolickich Indii a wcześniej - także sekretarzem generalnym Federacji Konferencji Biskupich Azji. Zasłużył się również na polu oświatowym, zakładając w swej archidiecezji szkoły otwarte dla wszystkich; wielokrotnie solidaryzował się z chrześcijanami prześladowanymi za wiarę w wielu rejonach Indii.

Był bliskim przyjacielem i w pewnym sensie "duchowym uczniem" założycielki zgromadzenia (1910-97), którą 4 września br. Franciszek ogłosił świętą.
Za: **Radio watykańskie**

Zapowiedzi wydarzeń

PAPIEŻ FRANCISZEK POJEDZIE DO ASYŻU

Papież Franciszek pojedzie 4 sierpnia z pielgrzymką do Asyżu. Okazją jest obchodzone w tym roku 800-lecie odpustu Porcjunkuli. Poinformował o tym przewodniczący Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji abp Rino Fisichella.



Ojciec Święty zamierza w formie prywatnej, jak zwykły pielgrzym, pomodlić się w papieskiej bazylice Matki Bożej Anielskiej w Asyżu, którą wzniesiono nad kapliczką, zwaną Porcjunkulą, którą odbudował św. Franciszek z Asyżu. Z kapliczką tą związany jest odpust zupełny, którego pod zwykłymi warunkami można dostąpić w jej święto patronalne - Matki Bożej Anielskiej 2 sierpnia każdego roku. W 1967 r. bł. Paweł VI rozszerzył możliwość uzyskania tego dnia odpustu Porcjunkuli na wszystkie kościoły na świecie.

Będzie to 34 wizyta papieska w Asyżu, a druga Franciszka. Miasto to gościło w sumie 19 następców św. Piotra, niektórych kilkakrotnie. Według Luisa Badilli z

portalu "Il Sismografo" Asyż jest tym miejscem na świecie, które najczęściej gościło papieży. Najwięcej razy jeździł tam bł. Jan Paweł II, bo aż sześciokrotnie. Trzy razy odwiedzili Asyż: Innocenty IV, Klemens IV i Pius II. Niektórzy papieże spędzali w Asyżu kilka tygodni, a nawet miesięcy.

Między 1228 i 1540 r. odnotowano 21 papieskich wizyt w mieście. Potem przez 301 lat Asyżu nie odwiedził żaden papież. Dopiero w 1841 r. z pielgrzymką do grobu św. Franciszka przybył Grzegorz XVI. Od tego czasu biskupi Rzymu odwiedzali Asyż 12 razy, a trzynastą będzie najbliższa podróż Franciszka.

Nazwa odpustu "Porcjunkula" (mała cząstka) wywodzi się od zrujnowanego kościółka, który na początku XIII w. Pan Jezus nakazał odbudować św. Franciszkowi. Kiedy święty modlił się tam, ukazała mu się Maryja z Jezusem i zapytała, co chciałby otrzymać. Wówczas św. Franciszek poprosił o łaskę zyskania darowania kar za grzechy, które musimy odpokutować na ziemi lub w czyśćcu, dla każdego, kto po spowiedzi i przyjęciu Komunii św. nawiedzi to miejsce. Za: www.deon.pl

NIEZWYKLI GOŚCIE NA FSM W KALWARII PAĆLAWSKIEJ

Już za kilka dni do Kalwarii Paćlawskiej przyjedzie młodzież z całej Polski, by uczestniczyć w 29. Franciszkańskim Spotkaniu Młodych. FSM odbędzie się w terminie 10-16 lipca. Podobnie do lat poprzednich, Spotkanie odwiedzą znani wszystkim goście. Kto to będzie tym razem?

Robert Tekieli – dziennikarz, publicysta, poeta, animator kultury. Jest autorem książek: „Homeopatia”, „Techno, aikido, amulety”, „Harry Potter, Metoda Silvy, Tai Czi”, „Zmanipuluję cię kochanie”, „Egzorcyzm i opętanie”.

Sławomir Szmal – polski piłkarz ręczny na pozycji bramkarza, grający w reprezenta-

cji Polski. Najlepszy piłkarz ręczny 2009 roku. Wicemistrz świata z 2007 roku oraz brązowy medalista Mistrzostw Świata 2009 i Mistrzostw Świata 2015.

Marcin Kwaśny- aktor, absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej. Znany m.in. z seriali „Szpilkach na Giewoncie” i „Na kocią łapę”. Na co dzień pracuje w warszawskim Teatrze Kwadrat. Jest współzałożycielem Teatru Praskiego.

Danuta Holecka– dziennikarka i prezenterka telewizyjna. Pochodzi z Lidzbarka. Ukończyła Liceum Sióstr Nazaretanek oraz Szkołę Główną Handlową. Od lat 90. związana z TVP. Prowadziła programy w TVP 1, TVP Regionalna, TVP Info, TVP Polonia.

Andrzej Sowa– sam mówi o sobie: *byłem daleko od Boga, kiedy w pięć minut uzdrowił mnie z potężnego heroinowego głodu*. Lider zespołu punkrockowego „Maria Nefeli” opowiada historię swojego uzależnienia od narkotyków, alkoholu, przemocy, pedofilii i trudnych relacji z najbliższymi i nawrócenia w książce „Ocalony. Ćpunk w Kościele”.



Tomasz Terlikowski– mąż jednej żony i ojciec piętki dzieci. Ponadto publicysta, redaktor i autor kilkunastu książek. Redaktor naczelny Telewizji Republika.

o. Tomasz Grabowski OP– znany z wielu wykładów poświęconych liturgii w ramach m.in. Dominikańskich Szkół Wiary, Wrocławskiego Studium Liturgiczno-Wokalnego. Prowadzi także zajęcia dydaktyczne i formacyjne w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym oo. Dominikanów. Publikował m.in. w miesięczniku „W drodze”, „List” i w „Teofilu”. Prowadzi bloga „19te piętro”.

Marek Nowicki – reporter i redaktor telewizji TVN. Uznawany za najlepszego polskiego dziennikarza zajmującego się medycyną. Wraz z żoną Małgorzatą jest gościem FSM-u od wielu lat. W czasie Spotkania na Kalwarii posługują podczas modlitwy wstawienniczej.

Jarmuła Band- krakowski zespół tworzący muzykę klezmer, jazz, folk, pop, rock. Powstał w 2002 roku. Teksty piosenek nawiązują do hebrajskich korzeni chrześcijaństwa i żydowskiego pochodzenia Jezusa. Poprzez swoją muzykę, twórcy dążą do pojednania między Narodem Izraela a innymi narodami.

Exodus 15– zespół, będący częścią Fundacji Proem- chrześcijańskiej misji, której celem jest dotarcie do każdego człowieka

poprzez ewangelie. Grupa istnieje od 2005 roku. Ich w pełni autorskie płyty to: „O Tobie”, „Jak dzieci”, „Kolędy”, „Bo jesteś”, „Czemu nie?!” „Bo jesteś WIĘKSZY”. Chusti– autorski projekt muzyczny wokalisty „Stróżów Poranka” Pawła Chustaka „Chusti”. zespół współtworzony m.in. przez muzyków „Stróżów”, którzy znani są uczestnikom FSM-u z poprzednich Spotkań i swojej płyty „Drogi”

Fioretti- zespół tworzony przez franciszkanów z Krakowa. Mają na swoim koncie kilka wydanych płyt. Najbardziej znaną z nich jest „Pragnienie”. Wszyscy bywalcy FSM-u znają ich takie hity jak „Namioty” czy „Pragnienie”.

Ks. Jakub Bartczak – dawniej znany jako „Mane”. Autor płyty „Powołanie”. Słynny wśród muzyków hip-hopu z Wrocławia,

prawdopodobnie jedyny ksiądz wśród polskich raperów. Mówi, że hip-hop to jego drugie powołanie.

Teatr A- offowy, zawodowy teatr z Gliwic o charakterze religijnym. Istnieje od 1996 roku. Na swoim konczie ma prawie trzydzieści premier oraz projektów artystycznych. Teatr łączy w sobie polską tradycję, awangardę, teksty biblijne oraz staropolskie. Inspiruje się także dorobkiem europejskiej kultury.

Podczas nadchodzącego Spotkania nie zabraknie stałych punktów programu, jak i wielu niespodzianek. To, co wydarzy się na [29. Franciszkańskim Spotkaniu Młodych](#) może więcej się nie powtórzyć. Co to będzie? Możecie się przekonać jedynie przyjeżdżając na FSM! Zapraszamy! *Marta Górka – rzecznik 29.FSM*

Witryna Tygodnia

SŁOWNIK FRANCISZKANÓW ZAMORDOWANYCH W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

W każdym klasztorze franciszkańskim znajduje się *Liber mortuorum*, księga zmarłych, w której pod datą zgonu współbrata wpisuje się najczęściej tylko jego imię, nazwisko i miejsce śmierci. To krótkie wspomnienie, połączone z modlitwą, odczytuje lektor w refektarzu podczas posiłku. Zwyczaj ten wywodzi się z nakazu *Konstytucji Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych...* zatwierdzonych w roku 1932. Numer 272 zarządza: „Każdy klasztor ma posiadać osobną książkę do zapisywania w niej zmarłych Braci. W niej należy dokładnie notować imiona, nazwiska, pochodzenie, urzędy, czyny, cnoty oraz zasługi zmarłych, a szczególnie to, co się tyczy świętości i niewinności ich życia”. Także nr 273 nakazuje: „Każdy klasztor ma posiadać nekrolog, czyli książkę do wpisywania wszystkich zmarłych danej Prowincji, aby o nich wspomniano w rocznicę ich śmierci.”

Powyższy wstęp ma być tłem do omówienia ostatnio wydanej książki magistra Łukasza Janeckiego pt. *Słownik biograficzno-bibliograficzny polskich franciszkanów konwentualnych zamordowanych i tragicznie zmarłych w latach 1939 – 1945*, wydanym przez Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2016. Książka w twardej oprawie formatu B5, liczy 824 stronicę, w tym końcowe 24 – to album fotograficzny zmarłych współbraci. Białoczerwona okładka kojarzy się z polską flagą. Wszyscy zmarli byli Polakami. Okładkę zdobi krzyż ułożony z portretów świętego Maksymiliana i błogo-

ślawionych franciszkańskich z czasów drugiej wojny światowej.

Słownik ma pięć rozdziałów, ale zasadniczą jego częścią są biografie i bibliografie franciszkańskich zakonników, zamęczonych w latach hitlerowskiej lub stalinowskiej okupacji w układzie alfabetycznym nazwisk. W sumie opracowano w ten sposób 64 postacie z dokładnością iście benedyktyńską, zwłaszcza w zgromadzeniu obszernej bibliografii dla poszczególnych współbraci. Praca ta godna jest najwyższego uznania.



Bł. Bonifacy Żukowski

Autorem książki jest absolwent historii Łukasz Janecki z Nowego Oryszewa, pracownik Domu Pracy Twórczej w Radziejowicach. Przez sześć lat (2009 – 2015) pracował dorywczo jako bibliotekarz Biblioteki Klasztornej w Niepokalanowie pomagając kierownikowi biblioteki o. Romanowi Soczewce. Wydał drukiem monografię „Dzieje parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Szymanowie”, opublikował kilka artykułów w „Rybczu Niepokalanej” i innych czasopismach. Interesuje go przede wszystkim hagiografia Kościoła Katolickiego. „Słownik jest odpowiedzią na osobistą potrzebę opracowania historii

martyrologium polskich franciszkanów konwentualnych, aby te postacie były znane szerokiej liczbie osób oraz aby wydobyć je z mroków dziejów i ocalić od zapomnienia” – napisał w zakończeniu Autor.

Tak się złożyło, że pierwszy i ostatni współbrat na liście opracowanych, to błogosławieni bracia z Niepokalanowa: Antoni Bajewski i Bonifacy Żukowski. Wielu innych też deptało po niepokalanowskim bruku i zostawili ślad w historii Niepokalanowa. W charakterze Niepokalanowa jest też dedykacja na początku książki: „Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Pannie”. Mogę przypuszczać, że Autor w sposób szczególny czci NMP w Jej tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, gdyż urodził się 8 grudnia.

Na koniec dorzucę coś z własnego ogródka. We Wstępie słownika Autor zauważył moją osobę w taki oto sposób: „Szczególnie wyrazy wdzięczności składam na ręce ojca Romana Aleksandra Soczewki OFM-Conv, który jako bibliotekarz Biblioteki Klasztornej w Niepokalanowie oraz archiwista Archiwum Prowincjalnego w Warszawie i archiwista w Archiwum Rycerstwa Niepokalanej w Niepokalanowie w bardzo dużej mierze przyczynił się swą pomocą w dotarciu do materiałów źródłowych, służył mi radą przy opracowywaniu zebranych materiałów i zawsze był gotów podzielić się ze mną swoimi spostrzeżeniami oraz niezwykle rozległą wiedzą.” Było miło to przeczytać.

o. Roman Aleksander Soczewka

Odeszli do Pana

ŚP. BR. SERAFIN ALBIN ZAGATA (1962-2016) alb

W dniu 2 lipca 2016 w krakowskim szpitalu im. J. Dietla zmarł brat Serafin – Albin Zagata, albertyn.

Brat Serafin urodził się 24.02.1962 r. Ostrowsku, w powiecie nowotarskim. Po ukończeniu szkoły zawodowej (specjalność: ślusarz), odbyciu służby wojskowej i kilku latach pracy zawodowej w roku 1985 wstąpił do Zgromadzenia Braci Albertynów. Pierwszą profesję zakonną złożył w 1988 roku, a wieczystą w 1994. Brat Serafin posługiwał wśród bezdomnych i osób niepełnosprawnych w następujących domach Zgromadzenia: Dom Pomocy Społecznej w Bulowicach k/Kęt, Dom Pomocy Społecznej w Częstochowie, Przytulisko w Krakowie oraz w ostatnim czasie w Domu Pomocy Społecznej w Ojcowie.



Przebywał również w domach pustelniczych Zgromadzenia na Kalatówkach oraz w Częstochowie (tam pełnił funkcję przełożonego).

Od kilkunastu lat ciężko chorował (choroba nowotworowa). W tym czasie dał przekonywujące świadectwo chrześcijańskiej radości i zawierzenia Bogu. Dopóki siły fizyczne mu pozwalały włączał się w posługę potrzebującym.

Prosimy o modlitwę w intencji ś. p. brata Serafina. *Br. Franciszek Grzelka, alb*

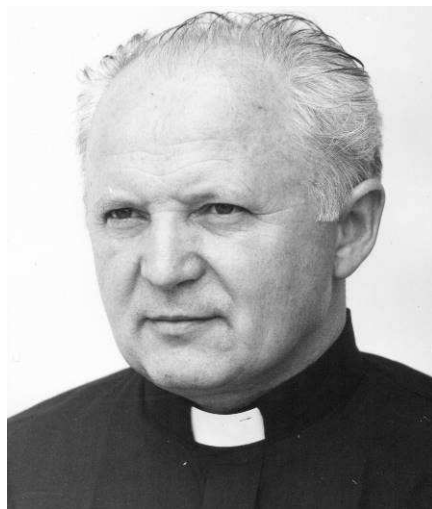
ŚP. O. BRONISŁAW ŁAGOCKI (1933-2016) SVD

O. Bronisław Łagocki zmarł 30 czerwca 2016 roku w domu misyjnym dla seniorów pod wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej w Posadas w Argentynie - w 83 roku życia, w 62 ślubów zakonnych, w 56 święceń kapłańskich, w 51 pracy misyjnej w Argentynie.

Bronisław urodził się 18 września 1933 roku w Grzędzie, w parafii Kościejów, w diecezji lwowskiej z rodziców Józefa i Wiktorii z domu Bliźnicka. Ojciec był rolnikiem, a matka zajmowała się domem. Bronisław miał tylko jednego o dwa lata młodszego brata Stanisława. Latem 1944 roku matka wywiozła swoich synów do dziadków do Kraczkowej, koło Łańcuta, a sama wróciła do domu. Nocą 9 września 1944 roku dziesięciu uzbrojonych Ukraińców wpadło do wioski i pomordowało 30 Polaków, w tym pana Józefa, ojca Bronisława i Stanisława. Matce, choć zranionej, udało się uciec.

Bronisław do szkoły podstawowej chodził w Grzędzie, w Kraczkowej i wreszcie w Poniecu w Leszczyńskim, gdzie po wojnie zamieszkała matka. W sierpniu 1948 roku zgłosił się do Niższego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Bruczkowie. Właściwie nie zdał egzaminu wstępnego z matematyki, ale pozostawiono go warunkowo, na półroczną próbę. W tym

czasie przez swoją pilność nadrobił wszystkie zaległości. W 1951 roku wraz z kolegami przeniósł się do klasy maturalnej do Górnej Grupy. Po maturze w 1952 roku został przyjęty do nowicjatu. Pierwszy rok nowicjatu odbył w Nysie, a następnie studia filozoficzno-teologiczne kontynuował w Wyższym Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, gdzie 31 stycznia 1960 roku przyjął święcenia kapłańskie.



Po święceniach odbył roczny staż kapłański w Bytomiu na obowiązkowym wów-

czas Kursie Pastoralnym. Następnego roku był wikariuszem w parafii świętych Piotra i Pawła w Pieniężnie z samodzielną obsługą dwóch kościołów – w Białczynie i Piotrowcu. Z kolei w latach 1961-1965 był wikariuszem w Nysie w parafii św. Jana Chrzciciela. Pod koniec grudnia 1964 roku otrzymał skierowanie do pracy misyjnej w Argentynie. „W dniu 1 marca 1965 roku wyjechałem z Polski i 29 marca o godzinie 9.00 stąpnąłem [na] ziemię argentyńską”. Tak jak św. Jan Apostoł zapamiętał godzinę swego powołania przez Jezusa, tak samo o. Bronisław z dokładnością do jednej godziny zanotował moment dotknięcia swą stopą ziemi swego przeznaczenia.

Przepracował w Argentynie ponad pół wieku, 51 długich lat. To szczególnie dar Boży. Nigdy sobie żadnej pracy nie wybierał, szedł tam, gdzie go posyłano i wykonywał zadania, które mu zlecano. Był zatem wikariuszem, proboszczem, dyrektorem wielkiej szkoły z 1300 uczniami, przełożonym domu zakonnego, ekonomem prowincjalnym, duszpasterzem więziennym, kapelanem szpitalnym, duszpasterzem polonijnym. Miał szczególnie dar pomagania chorym. Już jako kleryk w Pieniężnie był pielęgniarzem na izbie chorych i przyswoił sobie wielką wiedzę medyczną. Był człowiekiem po-

godnym. Miał wielkie poczucie humoru. Z okazji swoich 82-gich urodzin napisał: „Lekarze zrobili mi dziurę w głowie. Nie mam pojęcia czego tam szukali, ale dzięki temu pozbawili mnie głupich myśli... W dniu urodzin współbracia przygotowali mi wielką uroczystość z tortem. Niestety nie

mogę pić wina i jeść słodczy, więc oni się gościli w moim imieniu... Mam teraz dużo czasu na modlitwę, przede wszystkim na różaniec... Proszę o dalsze modlitwy w mojej intencji, ze swej strony również obiecuję modlitewną pamięć za was...”

Pogrzeb śp. o. Bronisława odbył się już następnego dnia po śmierci czyli 1 lipca 2016 roku. Spoczął w czerwonej ziemi argentyńskiej na cmentarzu klasztorным w Posadas obok wielu misjonarzy-werbistów z Polski. *Alfons Labudda SVD*